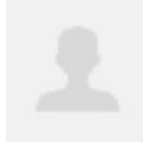


Jesteś tutaj:

[Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Widoczek](#)

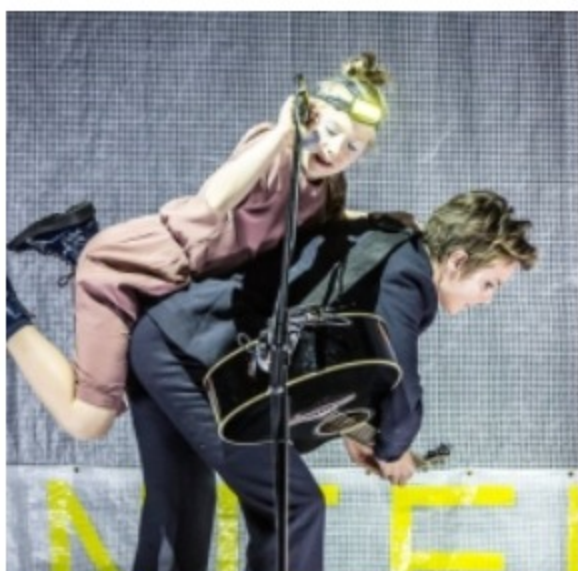
Widoczek

Spowiedź motyla, reż. Julia Kijowska,Wojciech Faruga, Teatr Ateneum w Warszawie



SYMON KAZIMIERCZAK

AA



fot. Natalia Kabanow

warszawskiego Ateneum stoi przed nami jednak nie chłopiec, a kobieta w średnim wieku z zaczesanymi na pomadę włosami, w modnej marynarce i z gitarą akustyczną w ręku. Julia Kijowska, której stylizację w pierwszym odruchu skojarzyć by można raczej z charyzmatyczną PJ Harvey, ciągnie za sobą wielki wieniec pogrzebowy, podchodzi do mikrofonu i przedstawia się słowami: „nazywam się Hensrz Goldszmit, mam czternaście lat”.

Perspektywy narracyjne tej sennej opowieści migają jak w kalejdoskopie. Kreacja Kijowskiej to z jednej strony poruszająca próba empatii: aktorka przemawia niejako w imieniu chłopca, który zмага się z utratą bliskiej mu osoby i przy tej okazji być może po raz pierwszy usiłuje sformułować podstawowe pytania o sens życia. Tym pytaniom – jak mantra powtarza się w spektaklu fraza „Ile żyje motyl? A ile żyje człowiek?” – towarzyszą też rozmaite spostrzeżenia dotyczące śmierci, miłości czy nawet – kiedy mowa o polucjach chłopca – fizjologii. Aktorka nie ukrywa natomiast swoich naturalnych warunków, nie tyle grając bohatera u progu pierwszych wtajemniczeń w człowieczeństwo, co raczej przepuszczając doświadczenie Goldszmita – jego zdziwienie, smutek, fascynacje – przez własne doświadczenie, ale pewnie i swoją pamięć o dzieciństwie.

Sięgnięcie do tych wspomnień, do tych – jak nazywają je twórcy w programie spektaklu – „widoczków” to gest zaproszenia do niezwykle emocjonującej podróży, której kolejne stacje wyznaczają piękne, minimalistyczne songi autorstwa Kijowskiej. Jej słowa luźno nawiązują do scen spektaklu, tworząc jego melancholijny nastrój i dodając emocjonalne autokomentarze. Aktorce milcząco towarzyszy także muzyk z gitarą elektryczną, wprowadzającą w fonosferę przedstawienia niepokojący ambient i powolnie lejące się brzmienia. Muzyka w *Spowiedzi motyla* jest zresztą fantastycznie spoista z ruchem w przestrzeni, scenografią inspirowaną grafikami Henry’ego Dargera i impresyjną reżyserią światel. Twórcy osiągają dawno nieoglądaną w teatrze harmonię w budowaniu atmosfery spektaklu tak wieloma środkami.

Jest w tym przedstawieniu jeszcze zbiorowy bohater, reprezentowany przez grupę dziesięciu dziewczyn ubranych w jednakowe pastelowe sukienki i niebieskie głany. Młode aktorki, które mogą być w wieku, w którym Goldszmit oplakiwał swoją babcię, tworzą niezwykle spójny organizm. Przez cały spektakl gromadzą się wokół Kijowskiej, osaczają ją, jakby grały przeciwko niej i chciały wykołcić ją z zadumy, poddać próbie jej powagę. Swoją młodością bezlitośnie podkreślają dorosłość Kijowskiej, jakby blokując ją przed „przeistoczeniem się” w nastoletniego Korczaka, przed zagranieniem jego roli. W jednej ze scen, gdy aktorka wpada w rozpacz, chór dziewczynek jest dla niej wręcz okrutny, każąc się otrząsnąć i nie histeryzować. Kijowska/Goldszmit na ten atak odpowiada ze wstrząsającą samoświadomością – zdaje sobie sprawę, że niepostrzeżenie jej „szczerze uczucie zamienia się w obrzydliwe udanie”.

Cała dramaturgia *Spowiedzi motyla* opiera się zresztą na zaskakującym montażu przeciwieństw: inicjacyjne, chłopięce refleksje przerywa z hukiem trzeźwość rozpoznania ludzkiego losu, subtelne obrazy zakłócone są nierealistycznymi działaniami aktorki i dziecięcymi grammi dziewczynek, zaś delikatne dźwięki ustępują w finale narastającemu rżeniu gitar. To przedstawienie to tsunami skrajnych emocji: jest w nim miejsce na marzycielstwo i trzeźwość, subtelność i ekscentryczność, ciszę i hałas. Co jednak ważne, zestawienie obok siebie tak sprzecznych nieraz elementów nie buduje metafory absurdalności ludzkiego doświadczenia. Przeciwnie: harmonijny w istocie przebieg spektaklu odzwierciedla naturalny porządek życia, jakby dążąc do oswojenia owych paradoksów. Niemal jak w starotestamentowym wyliczeniu Eklezjasty, które zaczyna się słowami: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem”.

Nie jest to jednak porządek łatwy do udźwignięcia – czy to dla chłopca, czy dla dorosłej kobiety. Kijowska wygląda, jakby te sprzeczności waliły jej się właśnie na głowę, ale ponieważ nie umie zdobyć się na żaden czyn, pozostaje jej jedynie kontemplacja. Jej energia jest więc skupiona do środka, w jej kreacji nie ma właściwie wcale zewnętrzności. Twarz aktorki przez cały spektakl jest jakby skamieniała w delikatnym zdziwieniu i melancholii, oczy pełne spokojnej powagi. Słowa wypowiada konkretnie, ale cicho, delikatnie rozchylając usta. To twarz kogoś, kto zaczyna przeżywać żalobę – kto przyswoił już wiadomość o utracie i dopiero zaczyna się z nią świadomie mierzyć. Kijowska/Goldszmit w *Spowiedzi motyla*, jak u Korczaka „płacze nad grobem swojego dzieciństwa, jak nad grobem starca”. A jednak mimo – choć należałoby może powiedzieć: dzięki – oszczędności używanych przez aktorkę środków, jej obecność jest magnetyzująca, ciężko od Kijowskiej oderwać wzrok.

W świecie wykreowanym na warszawskiej scenie twórcy odsłaniają w końcu nie tylko lęk przed nieznanym, ale i fascynację nieoczywistością świata. Idąc za tą fascynacją, pozwalają sobie niekiedy na wyjątkowo zadziwiające rozwiązania, powtórzenia i przetworzenia różnych motywów – w planie tekstu, działań, ale i scenografii. W połowie spektaklu na horyzoncie sceny pojawia się ogromna ściana kwiatów w ciepłych kolorach – podobnych do tych, z których upleciony był żalobny wieniec w prologu spektaklu. Uwagę zwracają także powracające motywy natury: na podłodze znajduje się płytki basenik wypełniony wodą z płaskimi palami drewna po których przechodzą aktorki jak w dziecięcej zabawie „podłoga to lawa”.

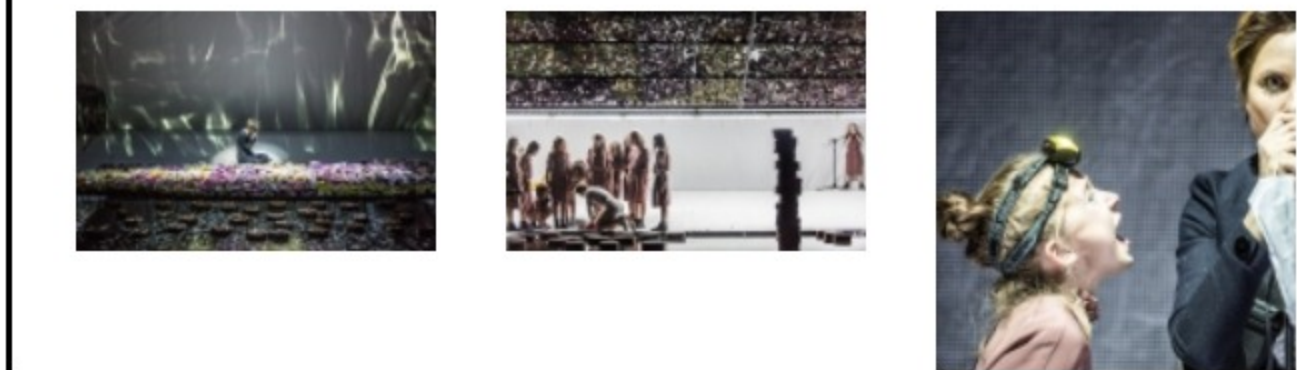
Chór dziewczynek przejmuje całkowitą kontrolę w finale spektaklu, w którym narasta nerwowy puls przesterowanej gitary, scena pogrąża się we mgle, zaś Kijowska zostaje spętana szczelnie taśmą izolacyjną niczym w motyli kokon. Tej długiej, niezwykle intensywnej wizualnie i dźwiękowo sekwencji, jak zresztą większości w tym spektaklu, ciężko precyzyjnie przypisać konkretne sensy. Burza, która rozlega się nad głową aktorki i która ogarnia też całą widownię, jest przerażająca. Jednak znak owadziego kokonu pozwala mieć nadzieję, że był to niezbędny etap człowieczego *bildung*. To zagadkowa puenta – i spektaklu, i fascynującej kreacji Kijowskiej.

Na scenie Ateneum Kijowska dała się zapamiętać między innymi w roli Blanche DuBois w *Tramwaju zwanym pożądaniem* w reżyserii Bogusława Lindy. Oś konfliktu tamtej bohaterki przebiegała między jej wyobrażeniami o świecie, marzeniami a niemożnością ich realizacji, co stopniowo pogrążało ją w neurastenii. W *Spowiedzi motyla* konfrontacja z rzeczywistością jest ostatecznie doświadczeniem otwierającym, sama Kijowska idzie tu zresztą inną drogą, ale podobna jest jej aktorska technika. Środki ekspresji ponownie wyprowadza z wewnętrznej, nieuanoacznionej na scenie historii. Chwała dyrekcji Ateneum, że pozwoliła jej na ten autorski projekt, który w pełnym świetle pokazał, jak nieoczywistymi drogami chadza jej artystyczna wyobraźnia.

29-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

SPOWIEDŹ MOTYLA, REŻ. JULIA KIJOWSKA,WOJCIECH FARUGA, TEATR ATENEUM W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Ateneum w Warszawie
Spowiedź motyla
na podstawie młodzieńczego pamiętnika Janusza Korczaka, obrazów Henry’ego Dargera oraz tekstów Julii Kijowskiej i Wojciecha Farugi
reżyseria: Julia Kijowska,Wojciech Faruga
muzyka: Radek Łukasiewicz
songi: Julia Kijowska
scenografia: Wojciech Faruga
kostiumy: Agnieszka Zawadzka, OUTFIT FORMAT
ruch sceniczny, opieka pedagogiczna: Damian Kwiatkowski
instalacja wideo: Ada Rączka
obsada: Julia Kijowska, Radek Łukasiewicz oraz Julia Dominiak/Ola Plawecka, Zuzanna Garbolińska/Alicja Kabulska, Julia Komorowska/Lena Malinowska, Helena Kaźmierowska/Uma Zajac, Julia Mikołajczyk/Ewa Wierzbicka, Lena Florkowska/Nina Balcerak, Karolina Niewiadomska/Konstancja Oleszczuk, Zuzanna Polichnowska/Luiza Pusz, Józefina Kowalska/Marta Ziętek, Helena Lang/Natalia Pniewska-Przygodzka
premiera: 5.10.2017

TAGI: Julia Kijowska, Wojciech Faruga, Warszawa, Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza,



SKOMENTUJ

Author

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



jkz | 2017-11-29 20:29:42

brawo!

Cytuj